

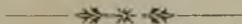
MOJŻESZ MENDELSSOHN.

ŻYCIORYS

SKREŚLIŁ

Salomon Spitzer

naucz. szkół lud.



INSTYTUT
ADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63



W KRAKOWIE.

NAKŁADEM AUTORA. — DRUKIEM J. FISZERA.

1886.



22.522

WIELMOŻNEMU F'ANU
ARNOLDOWI RAPOPORTOWI

*Posłowi do Rady Państwa,
Posłowi na sejm krajowy Galicyi,
Członkowi Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie,
Prawnemu Radcy Laenderbanku,
Doktorowi praw,
Advokatowi nadwornemu i sądowemu,
Prezesowi Towarzystwa wsparcia biednych chłopców w. m.
etc. etc.*

Szlachetnemu orędownikowi idei oświaty i postępu

W DOWÓD GŁĘBOKIEJ CZCI

tę skromną pracę

poświęca

AUTOR.

„Piękny to związek nauki Zakonu z obowiązkami względem społeczeństwa... Wszyscy, którzy się zajmują sprawami ogółu, niech się nimi zajmują dla miłości Boga, wtedy zasługi przodków im będą pomocą, a cnota ich wiecznie się ostanie“.

Rabi Gamliel.

Charakterystyczną i wielce znaczącą właściwością w rachubie czasu jest, że dzień u Izraelitów rozpoczyna się nie z brzaskiem jutrzeńki, lecz ze zmierzchem poprzedzającego wieczora a mianowicie, gdy się ukażą na horyzoncie *trzy jaśniejące gwiazdy*.

Ta osobliwa właściwość dlatego nabiera tem większego znaczenia, ponieważ się i w historii całego narodu powtarza i uwydatnia. Trzy obok siebie lub niedługo po sobie świecące gwiazdy w naszej historii zwiastują także nowy dzień, nową epokę, nową erę, pełną znaczenia.

W najodleglejszej starożytności, w zaraniu dziejów naszych panowała noc pośród całej ludzkości, gdyż najciemniejsze bałwochwalstwo zachmurzało serce i ducha. Wtedy zabłyśły trzy gwiazdy i zajaśniał dzień. Tymi trzema gwiazdami byli: *Abraham, Izak, Jakób*.

W kilkaset lat potem, znowu było ciemno — pomroka egipskiej niewoli ciążyła nad potomkami patryarchów. I znowu zajaśniały trzy gwiazdy,

z którymi rozpoczął się nowy dzień: *Mojżesz, Aron, Jozue*.

W kilka wieków później *Nebukadnecar* zburzył Jerozolimę i zniósł samoistność Izraelitów. Smutna, ponura ciemność zapanowała nad narodem — lecz zabłysły ponownie trzy gwiazdy: *Daniel, Eżra, Nechemiasz*.

Świetna uroczystość *Chanuka* rok rocznie nam przypomina trzy gwiazdy, jaśniejące zawsze, gdy noc w Izraelu zapadnie, przypomina nam trzech najdzielniejszych bohaterów Makabeuszów: *Judę Makabeusza, Jonatana Haphusa, Szymona Thassi*.

Gdy w setki lat później potomkowie Makabeuszów po niezrównanej walce ulegli pod przemocą oręża rzymskiego i rozprószyli się po wszystkich krańcach świata, zdawało się, że już wszystko stracone, że już wszystko się zakończyło. Ale zaświeciły w krótkich odstępach trzy gwiazdy i znowu był dzień: zajaśniał *Rabi Jochanan ben Sakaj*, założyciel szkoły wyższej w Jabne, *Rabi Akiba*, sławny nauczyciel ze swymi tysiącami słuchaczy, *Rabi Jehuda Hanasi*, który spisał Misznę. — Tak więc wśród materialnej niemocy w Izraelu wzniesli oni swój naród do nieśmiertelnej potęgi, która pokonała zwycięsców.

Lecz jaśniejące, ożywcze, promienne słońce żydowskiej kultury chyliło się po kilku wiekach

ku zachodowi — jej ostatnie promienie już gasły i rozpostarła się nieprzebyta ciemna noc nieświadomości nad Izraelem. Zgrozą przejmujący ucisk rzymsko-niemieckiego państwa usiłował na wszelki możliwy sposób zatruwać życie poddanych żydowskich. Dreszcz przejmuje na wspomnienie państwa strasznych ucisków, nieszczęść i oburzających każde uczucie ludzkości wyjątkowych praw żydowskich. To w smutnych swych skutkach spowodowało, że żydzi mimochcąc odłączyli się od reszty społeczeństwa, zamknęli się i zamknięci zostali w osobnych dzielnicach, posługiwali się żargonem, który ich ośmieszał, samodzielność ich skruszona i zniweczona znikła zupełnie. Żyd nie ważył się dopominać praw swoich.

W tem oto — ponownie zabłysły trzy gwiazdy: *Rabi Jonatan Eibeschiütz* z Krakowa, dzielny szermierz na polu nauki postępowej, *Rabi Eliasz z Wilna*, pogromca chuseckich krętaństw, *Mojżesz ben Mendel* czyli *Mojżesz Mendelssohn*, najjaśniejsza gwiazda, zwiastująca nadejście obecnie nam tak mile i błogo promieniejącego dnia przy łagodnym świetle słońca równouprawnienia i asymilacyi z narodami, pośród których żyjemy.

* * *

Mojżesz urodził się dnia 6. września 1729 r. (12. Elul 5489) w nędznej chatce przy ul. Szpi-

talnej w miasteczku *Desawie* (*Dessau*). Jego ojciec *Mendel* (*Sofer*), zajmował się przepisywaniem Tory, czyli pięcioksiąg Mojżesza, z czego zarabiał na bardzo lichy utrzymanie.

Jedyną jego pociechą i nadzieją był syn, który acz bardzo wątłego organizmu od najwcześniejszej młodości zdradzał niepospolite wrodzone zdolności swymi czarnymi, ruchliwymi, mądrością tryskającymi oczami. Ojciec tedy postanowił wszelkimi siłami starać się go wykształcić na rabina.

W tym celu oddał dziecko swoje już w trzecim roku życia do nauki, zwłaszcza, że ono okazywało wielką żądzę wiedzy. Przedwczesny ten pospiech ojca bardzo niekorzystny wpływ wywarł na fizyczny rozwój dziecka, nie mającego sposobności ani czasu do niezbędnie potrzebnych ruchów i dziecinnych zabaw.

W szóstym roku życia swego znalazł już Mojżesz język hebrajski i przeszedł do wyższej szkoły celem pobierania dalszych nauk. Mimoto, że był słabowity, nikt mu w pilności nie dorównał, a gdy ówczesna zima była bardzo ostra, musiał go ojciec nieraz odziać w stary jaki surdut i zanieść do szkoły, aby tylko nie zaniedbał nauki.

Rzadki to był zaprawdę zapal do nauki w tak młodym chłopięciu, dla którego szkoła była jedyną rozkoszą. Na czele owej szkoły stał światły i mądry człowiek, nadrabin *David Hirsch Fränkel*.

On to wprowadzał uczniów swoich na filozoficzne drogi talmudu i zachęcał ich do obznajmienia się z komentatorami hebrejskimi. Naturalnie, że skutki nie u wszystkich uczniów były jednakie. Na żadnego atoli nie wywarły takiego wpływu, jak na Mojżesza, który pod względem rozwoju umysłowego przewyższał wszystkich swoich współuczniów, starszych od niego wiekiem i silniejszych pod względem ustroju fizycznego.

Szczególnie go zajmowały wiadomości, podawane mu z dzieła religijno-filozoficznego *Majmonidesa* pod tyt. „More Nebuchim“ i dopóty się starał, aż otrzymał dzieło to do prywatnej nauki i badania poza godzinami szkolnymi. Odtąd przepędzał czas wolny od szkoły nad ową skarbnicą wiedzy filozoficzno-talmudycznej, która mu użyczała najczystszej rozkoszy, jakiej żadne dobro ziemskie dać nie może. Z trudnością można go było oderwać od nauki, aby mógł jeść, a do spania nie można go było nakłonić w żaden inny sposób, tylko gdy mu odebrano nędzną świeczkę łożową, przy której długie wieczory zimowe przesiadywał. Ta heroiczna wytrwałość i pilność w przesiadywaniu nad ową książką były też powodem, że wątłego zdrowia chłopiec dostał garb, co go bynajmniej nie odstraszyło od nauki, a ilekroć w późniejszym życiu w rozmowie wspominał o tym garbie, dodawał żartobliwie: „Majmonidesowi je-

dynie mam do zawdzięczenia, że dostałem garb; lecz mimoto cenię go, gdyż mąż ten osłodził mi niejedną gorzką chwilę życia mego i w ten sposób mnie dziesięćkroć wynagrodził za uszczerbek, jaki mi uczynił na mojem ciełe“.

Tak upłynęło kilka lat, a Mojżesz spożywał pokrzepiający pokarm duchowy z pism znakomitych mistrzów izraelskich, pod kierownictwem rabina Fränkla. Aż nagle nadeszła wiadomość o powołaniu Fränkla na rabina do Berlina, dokąd doszła była wiadomość o jego niezwyklej uczoności i biegłości w objaśnianiu talmudu. Dniem i nocą płakał tedy Mojżesz, iż z jego wyjazdem postrada całą nadzieję wykształcenia się na rabina, co było jedynem jego i ojca pragnieniem.

Mojżesz ze łzami w oczach błagał rabina, aby go wziął ze sobą, ale ten mu odmówił z uwagi, że jest bardzo młody i słabowity.

Wreszcie nadszedł dzień wyjazdu Fränkla. Wszyscy Izraelici, zamieszkali w Desawie, z płaczem i żalem odprowadzili odjeżdżającego daleko poza miasto, tylko Mojżesza nie było między towarzyszącymi, co zwróciło uwagę wszystkich. Nikt nie mógł sobie wytłómaczyć, coby to znaczyć miało, ani nawet jego rodzice, gdyż z rana nie zastali go w łóżku, a nigdzie go też odnaleść nie mogli.

Dopiero w odległości dwóch mil może od

miasta rabin ujrzał w cieniu drzewa siedzącego chłopca, który wysilony oczekiwał tu swego mistrza. Widząc wreszcie nadjeżdżającego, wybiegl Mojżesz naprzeciwko niego zbladły, ze łzami w oczach i niemymi ruchami swoimi wymowniej i bardziej przejmująco wyrażał swą prośbę, niżby to słowami był mógł uczynić. Nie był w stanie ani słowa wymówić, drżał na całym ciele a łzy mu spływały po białych licach. Rabin się przeląkł a widok chłopca wzruszył go do głębi. Gorliwość tego ucznia zawsze go szczerze wzruszała, powątpiewał bowiem, czy ów wątły chłopiec dojdzie kiedyś z powodu niezwykle słabego organizmu do zamierzonego i przez ojca tak upragnionego celu. Nawal rozczułających go uczuć tak nim wstrząsnęły, że rozrzewniony podał chłopcu rękę i kazał mu spokojnie wrócić do domu, zapewniając go, że skoro tylko będzie w stanie, weźmie go później do siebie. Mojżesz okrył rękę mistrza swego pocałunkami i łzami, lecz jeszcze nie mógł słowa wyrzec. Długo jeszcze potem nieruchomo stał na temsamem miejscu, aż odjeżdżający znikł mu z oczu w gęstwinie leśnej.

Okolo południa dopiero wrócił Mojżesz do domu znużony i zmęczony, ale na duszy pokrzepiony. Zjadłszy obiad na naleganie rodziców położył się spać i nieprzerwanie spał aż do rana dnia następnego. Odtąd już się nie smucił, oży-

wiony nadzieją wyjazdu do swego drogiego nauczyciela.

Wkrótce obchodził trzynasty rok życia, a zatem wstąpił w wiek, w którym chłopcy niezamężnych rodziców rozpoczynają pracę na utrzymanie własne. W owych czasach jednak, gdy się zajęcie Izraelitów ograniczyło jedynie na drobnym handlu, chłopiec rozpoczynał swój zarobek, obnosząc towary po wsiach i miasteczkach do sprzedawania. Smutny to był los takiego chłopca! Heż on nie musiał znosić szyderczych ofuknień i zelżywych obelg ze strony innowierców! Podobne upokorzenia znosić musiał także Mojżesz po wyjeździe swego mistrza, gdyż się musiał zajmować roznoszeniem towarów, ale pocieszał się nadzieją, że go wkrótce mistrz powoła do siebie. Nie mogąc się tego doczekać, po roku niespełna w zajmowaniu się handlem udał się do Berlina.

W roku 1743, po pięciodniowej pieszej podróży, przebywszy przeszło 20 mil, z nadwyreżonem zdrowiem, nędznie wyglądając, oszpecony jeszcze garbem, stał ów czternastoletni chłopiec u jednej z bram miasta Berlina, która była przeznaczona do wejścia dla przybywających żydów, gdyż innymi bramami ich nie wpuszczano. Tam prócz chrześcianina stał także strażnik ży-

dowski, który według podanej mu wskazówki ze strony zboru izraelskiego miał uważać, czy należy wpuścić przybyłego, czyli też nie.

Mojesz, obawiając się, aby mu nie odmówiono wejścia, stał pokornie przy bramie, tłumoczek trzymając w ręce, i czekał cierpliwie, aż się go zapytają, czego żąda. Wreszcie przemówił do niego strażnik, ale tak szorstkim tonem, że biedny chłopiec o mało nie upadł z przerażenia. Na nieszczęście jąkał się także, co go wprowadziło w tem większe zakłopotanie. Na zapytanie, w jakim celu chce się udać do miasta, ledwie wybełkotał „uczyć się!“ — Kazano mu teraz wykazać się, czy ma środki do utrzymania.

Biedny chłopiec, którego cały zapas ledwie na kilkodniowy pobyt mógł wystarczyć i to dla tego, że w drodze jadł wyżebraną strawę, z trwogą, drżąc cały z obawy, zawołał imię głośnego w gminie izraelskiej w Berlinie męża: *Rabin Dawid Fränkel!* To natychmiast spowodowało strażnika do łagodniejszego obchodzenia się z chłopcem.

— Chcesz pójść do Rabina? — zapytał.
— To idź!

Rabin Fränkel niemało się zdziwił, zobaczywszy chłopca, miał bowiem tyle trudności w zwalczaniu niezbędnych potrzeb życia, iż dotychczas nie mógł jeszcze wykonać swego przyrzeczenia. Rozirytowany kolizją, w jaką go wpra-

wił niespodziewany gość, ofuknął go, dlaczego nie czekał cierpliwie, aż go sam wezwie? Mojżesz po cichu wybełkotał, że nie mógł dłużej wytrzymać przy tem szachrowaniu, a że niema środków do utrzymania, gotów jest żyć wedle przepisu talmudu, który powiada: „Jedz chleb z solą, pij odmierzoną ilość wody, śpij na twardej ziemi, prowadź życie w największej skromności a zajmuj się nauką”.

Rabin, widząc w chłopcu tak nieprzewyższoną chęć do nauki, począł starać się o zabezpieczenie mu utrzymania.

Znalazł się też miłosierny mąż, niejaki *Herman Bamberger*, wielbiciel Fränkla, który chłopcu ofiarował nocleg i wikt na jeden dzień tygodniowo. W soboty i święta przyrzekł mu dawać jeść rabin a oprócz tego dał mu zajęcie przy przepisywaniu, za co miał otrzymać kilka groszy tygodniowo.

Tak więc Mojżesz kilka ciężkich lat musiał przebyć w niedostatku i biedzie, gdyż w dniach w których nie miał wiktów wolnych, musiał się istotnie ograniczać na „chlebie, soli i wodzie”: czego niestety także nigdy nie miał podostatkiem. Część nędznego zarobku tygodniowego bowiem odkładał sobie na zakupienie książek, a kupiony chleb oznaczał dokładnie kreskami, na ile dni

na mu wystarczyć. Posłanie zaś jego nie o wiele się różniło od twardej ziemi.

Polożenie to pod względem materialnym tak przykre, nie wpłynęło atoli bynajmniej na przygnębienie jego umysłu.

Wiódł życie samotne w swojej odosobnionej komórcie, zajmując się bezustannie nauką talmudu i języka hebrejskiego, a idąc za prądem czasu, kiedy wszystko dążyło do oświaty, zapragnął także poznać literaturę narodu, wśród którego się urodził i wychował, zapragnął poznać literaturę niemiecką, która dotychczas była prawie niedostępną dla żydów, pogrążonych w ponurej ciemności przesądu.

Mendelson wypożyczał sobie niemieckie książki i siedział nad nimi po całych nocach, narażając się przez to nawet na niebezpieczeństwo wydalenia z Berlina. Mała bowiem ilość tylko familli żydowskich wówczas przejęta była duchem czasu, podczas gdy partya rządząca, którą stanowili zacofańcy, za zbrodnie poczytywała, jeśli kto wziął niemiecką książkę do ręki, a gdy się o tem dowiedziała, natychmiast wykluczała z gminy i z miasta wydalala.

Pierwsze filozoficzne dzieło, które Mendelssohn wziął do czytania, było Reinbeka „Uwagi nad wyznaniem augsburskiem“. Przytaczane w tem dziele dowody o istnieniu Boga, wprowadziły go w świat

nowy, dotąd mu nieznan. To go oczywiście jeszcze bardziej zachęcało do dalszych badań na polu nauki.

W tym czasie przybył także do Berlina przez fanatyków z ojczyzny dla swoich postępowych zasad wygnany Polak, dzielny talmudysta *Izrael Lewi Samosz*.

Był on jednym z bardzo nielicznych wolno myślących rabinów polskich, którzy dla gruntownej znajomości talmudu i pobożnego życia zajmowali prawie wszystkie krzesła rabinackie po większych miastach niemieckich, a którzy dla celów osobistych jak najusilniej się starali, aby niedopuszczać żydów do źródła oświaty, gdyżby to zachwiać mogło ich wpływem i znaczeniem. Izrael Samosz stanowił jednak zupełny ich kontrast.

Do niego pospieszył także Mendelson, a on chętnie go przyjął, wspierał go w jego dążnościach, zachęcał do innych nauk, szczególnie zaś do matematyki, która ćwicząc władze myślenia, uczy także odnajdywać i poznawać prawdę.

U Samosza zapoznał się Mendelssohn z *Aronem Salomonem Gumpertzem*, który pierwszy jako żyd w Prusiech uzyskał stopień doktora, a ten mu udzielał nauki z dziedziny literatury niemieckiej. Tu się otworzyły dla Mendelssohna nowe źródła wiedzy. Poznał, że nie tylko w języku hebrajskim szukać należy skarbów umiejętności. Tak

wiec zbadawszy najcenniejsze utwory literatury niemieckiej, począł następnie uczyć się także innych języków, aby mieć przystęp do skarbnicy wiedzy i innych narodów.

Cierpiał zatem głód a uskladał sobie kilka groszy, aby sobie zakupić koniecznie potrzebne książki. Młody lekarz z Pragi, nazwiskiem *Kisch*, udzielał mu bezpłatnie nauki języka łacińskiego, przezco Mendelssohn poznał dzieła *Piatona* i *Arystotelesa* w tłumaczeniu łacińskim, a języka francuskiego i angielskiego uczył go Gumpertz.

* * *

W roku 1750, mając lat 21, po 7 latach pobytu w Berlinie był już Mendelssohn znany w szerszych kołach obywatelskich jako bardzo wykształcony i światły młodzieniec, któremu ani w wiedzy ani w pilności żaden z młodzieży nie wyrównywał.

Gdy tedy pewien bardzo bogaty kupiec, imieniem *Izak Bernard*, zapragnął zdolnego nauczyciela do swoich dzieci, polecono mu powszechnie jako najzdolniejszego i najgodniejszego tego urzędu Mojżesza Mendelssohna, któremu w przykładowej pilności i gorliwości, jakoteż w wykształceniu żaden z polecanych nie dorównał.

Izak Bernard zaprosił więc Mendelssohna powierzył mu wychowanie dzieci, oddając mu na

mieszkanie osobny, wykwiłtnie urządzony pokój, a nadto cały wikt i stósowne wynagrodzenie roczne.

Teraz dopiero, opływając w dostatki, wolny od trosk o nędzny chleb codzienny, mógł tem łatwiej zaspokoić nieugaszone pragnienie wiedzy i nauki.

Szczególne zamiłowanie miał do filozofii, która była „jego najwierniejszą towarzyszką i jedyną pocieszycielką w dolegliwościach życia“, — jak się sam wyrażał. Najchętniej jednak zajmował się badaniem filozofów angielskich, poznaawszy, że ich cechowały szlachetny umysł i tkliwe serce, czego u dowcipnych Francuzów daremnie szukał.

Dotychczas była mu zupełnie obcą znajomość historyi a to z powodu wstrętu, jaki w nim obudzały okropne obrazy prześladowań współbraci w każdym okresie ostatnich ośmnastu wieków. Przekonawszy się atoli, że historia równouprawnienia i obywatelstwa w ścisłym pozostaje związku z historyą powszechną, i że to jest nawet niegodne, nie posiadać znajomości historyi, postarał się, aby i ta gałęź wiedzy nie była mu obcą.

Tak więc w błogiej działalności nad wykształceniem własnem przepędził cztery lata w domu kupca Bernarda.

Lepsze pożywienie i wykwiłtniejsza odzież wpłynęły także wiele na lepsze uwydatnienie jego

inteligencji i dobroduszości, mieszczącej się w wą-
tłym, niekształtnym organizmie. Częste bywanie
w towarzystwach wykształconych, inteligentnych
przyjaciół domu, nadało mu tak zwanej oglady
światowej i poloru towarzyskiego, do czego nie
mało się przyczyniał szczerzy jego przyjaciel Gum-
pertz, wprowadzając nieśmiałego młodzieńca w ze-
brania poważnych uczonych.

Za jego pośrednictwem też zawarł Mendels-
sohn bardzo wiele znajomości z młodymi, na polu
literatury pracującymi chrześcianami i żydami,
którzy, poznawszy niepospolite zdolności dojrze-
wającego filozofa i niezwykłą szlachetność umysłu
jego, coraz bardziej go szanowali i cenili, im więcej
z nim obcowali.

W domu Bernarda również go bardzo polu-
biono, tak, że gdy już upłynął czas nauki i wycho-
wania dzieci, nie puszczonego go z domu, ale go
Bernard zatrzymał pod tymi samymi warunkami
jako korespondenta handlowego, a wreszcie nawet
współnikiem firmy uczynił.

Jedną z najkorzystniejszych znajomości, jakie
miał z wpływowymi osobami, była znajomość
z młodym poetą *Lessingiem*, który w swych wielce
cennych pismach usiłował bronić stanowiska ży-
dów i niepospolite zasługi położył na polu cywi-
lizacji i równouprawnienia tychże, śmiało wyty-
kając wady i winy całego społeczeństwa, jak nie-

mniej podnosząc zalety żydów i starając się zbliżyć przesady, jakie o żydach miano.

Medelssohn, poznawszy tedy jego szlachetne dążności, zawarł z nim ścisłą przyjaźń, w czem mu się Lessing sownie odwzajemniał. Jak wielce zaś ten cenil przyjaźń Mendelssohna, poznajemy z publicznie wypowiedzianych słów: „Przewiduję w Mendelssohnie już naprzód chlubę jego narodu. Jego uczciwość i duch filozoficzny każą mi naprzód uważać go za drugiego Spinozę, z tą jednak różnicą, że wolny jest od błędnych idei“.

Lessing wprowadził Mendelssohna także w inne inteligentne koła towarzyskie, gdzie zawarł znajomość z poetą Nikolajem, który poznawszy nadzwyczajne zdolności Mendelssohna, nazwał go „znakomitym człowiekiem“.

Założono tak zwaną „kawiarnię uczonych“, do której uczęszczało tylko ściśle kółko uczonych a do nich należeli także oczywiście Mendelssohn i Lessing. Na każdym zebraniu jeden z członków miewał odczyt. Mendelssohn także wypracował odczyt filozoficznej treści. Z powodu nieśmiałości i trudnej wymowy nie chciał go jednak sam odczytać i dał go innemu do wygłoszenia. Podczas czytania atoli zaraz poznano autora i wyrażano mu wielkie zadowolenie.

Znano go wtedy już z jego pierwszego występu, chociaż nieimiennie, z którym się tak miało.

Lessing w utworze scenicznym pod tytułem „Żyd“, przedstawia pięknie szlachetne postępowanie żyda wobec chrześcian. Żyd mianowicie ocala barona z niebezpieczeństwa utraty życia z ręki skrytobójczego mordercy a nie chce przyjąć żadnego wynagrodzenia, ani ofiarowanej mu ręki córki barona, w której swoim szlachetnem postępowaniem wzbudził żywe uczucie. Zdziwienie obecnych wznaga się jeszcze bardziej, gdy powiada: „Jestem — żydem“, a następnie dodaje: „W nagrodę nie żądam nic innego, tylko abyście na przyszłość nieco łagodniej sądzili o moim narodzie, nie jak to powszechnie czynią. Ukrywałem się z mojem pochodzeniem nie dlatego, że bym się wstydził mojej religii, ale widziałem, że pan masz skłonność ku mnie, a nienawidzisz mego narodu“. Tenże żyd ma służącego chrześciana, którego wydzwignął z toni największej nędzy. Gdy się zaś służący dowiadyuje, że jest sługą żyda, woła: „Ubliżyłeś pan całemu chrześcianstwu, przyjawszy mnie w służbę, zamiast mnie służyć“. Na co żyd odpowiada: „Nie mogę żądać, abyście inaczej myśleli, niż reszta chrześciańskiego mottochu“. Na uwagę barona: „O jakżeby godni poważania byli żydzi, gdyby wszyscy byli panu równi“, — odpowiada żyd: „A jakże czcigodni byliby chrześcianie, gdyby wszyscy posiadali pańskie zalety!“

Te i inne bardzo drastyczne sceny dla zartych wrogów judaizmu³ dały powód do żywej dyskusyi publicznej, w której brał udział także *Michaeli*, profesor teologii na uniwersytecie w Getyndze, który krytykując ostro to dzieło, wyraża się: „że to nie jest wprawdzie niemożliwe, ale przecież nieprawdopodobne“.

Szlachetnie myślący Mendelssohn, bardzo boleśnie dotknięty takimi uwagami, napisał tedy zastrzeżenie przeciw temu w formie listu do swego przyjaciela Gumpertza, który to list Lessing bez podpisu (wedle życzenia autora) kazał wydrukować w redagowanym przez siebie czasopiśmie, dodając ze swej strony, że „autorem listu jest jeden z dotkniętych, któremu nie można odmówić ani głębokiej wiedzy, ani uczciwości“.

Niedługo potem Mendelssohn dał Lessingowi do przejrzania i ocenięcia napisaną rozprawę pod tyt. „*Filozoficzne rozmowy*.“ Lessing był tak nią zachwycony, że ją potajemnie oddał do druku, a gdy go raz jednego Mendelssohn zapytał, czy przeczytał rozprawkę, zamiast odpowiedzi oddał mu drukowany egzemplarz tejże. Był to pierwszy krok do utrwalenia sławy skromnego Mendelssohna w świecie literackim.

Gdy raz jednego Mendelssohn, Lessing i Nikolaj z innymi przyjaciółmi i znajomymi się ze-

szli wieczorem, zaproponowano, aby każdy z obecnych opiewał swoje błędy. Mendelssohn napisał:

Wielkim u was jest Demosten,
Belkot, sławny mowca Aten,
Mędrce u was Ezop z garbem.
Jakimż to jest dla mnie skarbem!
Dojdę bowiem w waszem gronie
Dwakroć znaczniejszej wartości.
Dzierżąc sam w jednej personie
Obu sławnych ułomności.

Zachęcony przez Lessinga, przetłómaczył Mendelssohn na język niemiecki dzieła *Rouss'a*. Tłómaczenie to, jakoteż dodana z jego strony rozprawka, w której Mendelssohn prostuje niektóre błędne zapatrywania Roussa, pod względem formy i treści wielkie obudziło zajęcie w kołach uczonych.

Przesyłając egzemplarz Lessingowi, prosił go usilnie o surową ocenę. — „Gdybyś Pan wszystko chwalił, byłbym z pewnością przekonany, żeś Pan z tego nic nie czytał i zaiste! Musiałbyś Pan chyba nie znać mojego usposobienia, gdybyś Pan to uważał tylko za komplement“. Po kilku dniach Lessing mu odpisał: „List Pański dopiero dwa razy odczytałem. Za pierwszym razem byłem tak zajęty przyjacielem, że zapomniałem zupełnie o filozofie. Czulem zbyt wiele, abym mógł przy tem myśleć. Więcej nie mówię Panu, gdyż nie przywykłem w tym względzie zbyt szeroko rozprawiać.

Nie śmiem ani przyjaźni, ani Panu układać mowy pochwalnej. Obym ja był tak godnym Pańskiej przyjaźni, jak Pan mojej godzien jesteś!

Tak zatem zwolna rozbrzmiewała sława Mendelssohna i zwróciła uwagę także na dworze królewskim na owego uczonego „Żyda“, który w całym Berlinie uchodził za „uosobienie mądrości“.

Ale na dworze szczęście nie sprzyjało Mendelssohnowi. Król *Fryderyk W.*, który nienawidził języka ojczystego, wydał zbiór swoich poezyi w języku francuskim pod tyt. „Poesies diverses“. Powodowany zachętą Lessinga ośmielił się Mendelssohn w czasopiśmie publicznie ocenić poetyczne utwory dumnego władcy w r. 1760 i lekko je zganić. Wynosząc jego znakomite zalety i zasługi jako monarchy, dodaje: „Co za szkoda dla naszej mowy ojczystej, że władca ten wyłącznie niemal francuszczyznę uprawia. Mnie się zdaje, że taki Fryderyk, wątpiąc o nieśmiertelności duszy, jest chimera tylko, czworokończastem kołem, lub okrągłym kwadratem“.

To uważano za zbrodnię stanu, za obrazę majestatu. Żyd ważył się publicznie ogłosić recenzją o wierszach monarchy, która oprócz zawartych w niej pochwał wyjawiała także niektóre ujemne strony!

Mendelssohn natychmiast otrzymał rozkaz,

aby się następnej niedzieli niezwłocznie stawił w pałacu królewskim w *Sans-Souci*. Pełen trwogi przybył skromny żydowski filozof przed silnego władcę. I tylko wrodzonemu dowcipowi miał do zawdzięczenia, że uszedł bezkarnie. Na zapytanie Fryderyka, jak *on* się mógł ważyć wiersze samego monarchy krytykować? — odpowiedział Mendelssolm:

„Królewska Mości! Kto pisze wiersze, równa się grającemu w kręgle. Kto zaś gra w kręgle, czy to król, czyli też chłop, nie powinien się gniewać, jeżeli chłopak stawiający kręgle oznajmia jak kula rzucona“.

Odpowiedź była delikatna i trafna, i tak uszedł cały z tej nieprzyjemnej afery.

* * *

Uzyskawszy tymczasem dość niezależne stanowisko jako prowadzący księgi handlowe, zaczął myśleć o założeniu własnego ogniska domowego. Posłyszawszy o zaletach córki bardzo poważanego kupca z Hamburga, udał się tamże, aby ją osobiście poznać i sam się przedstawić.

W Hamburgu w kołach uczonych okazywano mu wielki szacunek i prawdziwe uwielbienie a wspomniani już nadrabini Jonatan Eibeschütz szcze-

gólne mu okazywał względy i honory (odznacząc go tytułem „Morenu“).

Nie tak korzystne jednak było przyjęcie jego ze strony panny młodej, o której względy właściwie się starał. Cały świat uwielbiał Mendelssolna jako filozofa, podczas gdy ona zwracała uwagę także na powierzchowność, mianowicie na garb jego. I tu wrodzony dowcip dopomógł Mendelssolnowi, że pozyskał serce zacnej dziewczycy. W rozmowie powiedział jej mianowicie między innymi co następuje:

„Jak nasi mędracy utrzymują, wyznacza się także na 40 dni przed narodzeniem dziecka, kogo ma poślubić. Otóż 40 dni przed narodzeniem Pani ogłoszono w niebie, że Pani, posażna córka poważanego kupca z Hamburga, masz poślubić syna biednego pisarza z Desawy. Jeden z aniołów zwrócił uwagę, że syn biednego pisarza przecież nie godzien poślubić pięknej córki zacnego kupca z Hamburga. Wskutek tej tak słusznej uwagi postanowiono w niebie, abys się Pani urodziła z wielkim garbem! — Gdy się o tem w objawieniu dowiedziałem, zawolałem: „Panie Wszechrzeczy! Błagam Cię, nie oszpecaj tej pięknej dziewczyny garbem! Skoro jednak ten garb już być musi, to ja go wolę dźwigać przez całe życie“. — Prośbę moję wysłuchano w niebie... Pani! Zważże tedy, że właściwie noszę garb Pani!“

Ten dowcip spodobał się panie tak, że chętnie mu oddała swoją rękę. Nigdy też nie miała powodu żałować tego postanowienia i była mu wierną i poświęcającą się dla niego towarzyszką życia.

W r. 1873. rozpisala akademie nauk w Berlinie konkursowy temat: „O ewidencji prawd metafizycznych“.

Na temat ten złożyli swoje prace najznakomitsi profesorowie uniwersytetów w całym państwie, między innymi także *Kant*, filozof.

W niedzielę dnia 4. czerwca 1763 r. berlińska gazeta podała następującą wiadomość:

„We czwartek odbyło się w akademii publicznej posiedzenie. Pierwszą nagrodę otrzymał powszechnie przez pisma swoje znany żyd Mojżesz Mendelssohn“.

Prócz zaszczytu, jaki mu to sprawiło, otrzymał 50 dukatów, jako nagrodę wyznaczoną. Pracę zaś jego wydrukowano kosztem akademii i rozpowszechniono, przez co w świecie uczonym zyskał wielką sławę. To mu także posłużyło, że od króla otrzymał przywilej samoistnego zamieszkania w Berlinie z uwolnieniem od przepisanej taksy tysiąca talarów, gdyż dotychczas przebywał w Berlinie jako „*sluga swego pryncypała*“.

Utrzymywano powszechnie po wyjściu tego utworu, że oprócz Lessinga nikt tak znakomicie



nie włada językiem niemieckim, jak Mendelssohn. Zbił tem także stanowczo twierdzenie niemieckich uczonych, jakoby język narodowy nie nadawał się do rozpraw filozoficznych. Podziwianie znakomych wzorów tak wpłynęło na jego sposób przedstawiania, że sam w swych utworach stał się wspaniałym wzorem.

* * *

Każdy rażny zwrot w życiu ludów ma to w sobie właściwe, że jednych prowadzi na drogę ku lepszemu i szlachetniejszemu, inni zaś a to ludzie słabego ducha, nie pojmując należycie prądu i wymagań czasu, ani prawdziwej wolności ducha, zbaczają z drogi właściwej i popadają w bezdenną otchłań zepsucia moralnego, zrywając z wszystkim, co szlachetniejsze.

Tak też było i wówczas. Obok ludzi prawdziwie uczonych, dążących do najszlachetniejszych idei, wyrosli także ludzie z myślami przewrotnymi, zgubnymi, bo zrywając z wszystkim, co idealne, hołdując tylko materializmowi, nie tylko powątpiewali, lecz wprost i stanowczo zaprzeczali istnieniu wyższej, rządzącej nami istoty, co się stało niejako modą w wyższych sferach. Powstał chaos i zamęt w przekonaniach. Nie wie-

rzono w Boga; znikło wszelkie pojęcie obyczajności i cnoty.

Mendelssohn, przejęty wiarą w nieśmiertelność duszy, ubolewał nad upadkiem moralnym tylu zblakanych, a chcąc ich nawrócić na drogę prawdy, opracował w języku niemieckim wedle potrzeby i ducha czasu dzieło greckiego filozofa *Platona* p. t. „Phädon czyli o nieśmiertelności duszy“, czyniąc rozmaite zmiany i ulepszenia na podstawie nowszych badań i własnych poglądów. Mendelssohn nazywa to dzieło „drogą pośrednią między tłumaczeniem a samodzielną pracą“.

Dzieło to rzeczywiście nawróciło wielu wątpliwych i utrwaliło ich w wierze w nieśmiertelność duszy. „Phädon“ był wtenczas bardzo pilnie czytany we wszystkich kołach tak, że w krótkim czasie doczekał się trzech wydań i przetłómaczono go na wszystkie języki europejskie, nie wyjąwszy nawet hebrajskiego*). Każdy przybywający do Berlina odwiedzał przedewszystkiem „żydowskiego Platona“ czyli „Sokratesa XVIII. wieku“, jak go nazywali. *Arcyksiąże brunszwicki* starał się go pozyskać dla swojego państwa a książę z *Lippel-Detmold* obchodził się z Mendelssohmem, jak z najserdeczniejszym przyjacielem.

*) Na język polski przełożył to dzieło Jakób Tugendhold w Warszawie.

Akademia nauk w Berlinie postanowiła zamianować żydowskiego uczonego swoim członkiem czynnym, ale król Fryderyk W. okazał się tak nieszlachetnym, że z powodu osobistej urazy wykreślił Mendelssohna z listy przedstawionych do zamianowania na członków akademii nauk.

Gdy się Mendelssohn dowiedział o tem brutalnem postępowaniu Fryderyka, rzekł z łagodnym filozoficznym uśmiechem:

„Gdyby akademia mnie nie przyjęła w poczet swych członków, natenczas miałoby to znaczenie, inna zaś rzecz, skoro tylko król odmówił sankcyi dokonanego już wyboru mego!“

Okoliczność ta jednak bynajmniej nie odebrała otuchy ani spokoju duszy wielkiemu filozofowi. Tylko słabe dusze w przeciwnościach tracą odwagę i wytrwałość, lecz prawdziwie wielkie dusze nabierają hartu trwalszego i większej stałości. Szlachetny zapal wzmagą się z wzrostem opornych warunków.

Między innymi, których w niezwykły podziw wprawiło to, że pośród żydowstwa wyszedł tak imponujący ówczesnemu światu filozof, byli także *Kloppstock* i *Jan Kasper Lavater*, pastor ewangelicki z Zurychu.

Lavater był twórcą nowej nauki „fzyogno-mii“, utrzymywał mianowicie, że nieomylnie poznaje charakter i zapatrywania każdego człowieka

z jego rysów twarzy. On tedy powiedział, że z każdego rysu twarzy Mendelssohna przebija się duch sokratyczny i że w „Pähdonie“ objawia się tylko mądrość filozofów greckich, gdyż Mendelssohn wcale nie wyznaje religii żydowskiej, do której tylko pozornie należy“.

Profesor *Kasper Bonnet* swojego czasu ogłosił w języku francuskim apologią dla nauki religii chrześcijańskiej. Lavater przetłómaczył ją na język niemiecki i przesłał tłómaczenie to w r. 1769. Mendelssohnowi z śmiałem i naiwnem żądaniem, aby zbił dowody nauki chrześcijańskiej, albo publicznie przeszedł na wiarę chrześcijańską.

Była to rzecz nader przykra dla człowieka, żyjącego ściśle według przepisów wiary żydowskiej, aby w odpowiedzi wdał się w publiczne zbijanie nauki wiary chrześcijańskiej, która była religią panującą.

Lecz nie mogąc zamilczeć, odpowiedział Lavaterowi między innymi co następuje:

„Nie pojmuję, coby mnie mogło przykuwać do tak powszechnie wżgardzonej wiary, gdybym z głębi serca nie był przeświadczony o prawdziwości tejże. Badałem moje religię od dzieciństwa i znalazłem ją ugruntowaną. Mądrość światowa nigdy nie była dla mnie wyłącznym celem, tylko środkiem przygotowawczym do badania wiary ży-

dowskiej. Nie przeczę, że w mojej religii znalazłem przez ludzi poczynione dodatki i nadużycia, które niestety zanadto przyémiewają właściwy blask. Wszyscy miłujący prawdę wiemy o tem i pragniemy usunąć zatruwające tchnienie obludy i przesądu bez uszczerbku prawdy i dobra i świadczyć się Bogiem prawdy, Pańskim i moim Stwórcą i Panem, że pozostanę przy moich przekonaniach, jak długo dusza moja zupełnie się nie zmieni. W polemikę przeciw chrześcijaństwu nie wdaję się. Dalej pisał: „Pogardliwy sąd, jaki mają o żydach, pragnę zbić cnotą, nie zaś piśmienną sprzeczką“.

Do Bonneta znowu między innymi napisał: „Jakże szczęśliwie żylibyśmy, gdyby wszyscy ludzie przyjęli i wykonywali prawdy, które najlepsi chrześcianie i najlepsi żydzi mają wspólne!“

Odpowiedź jego, pełna taktu i godności, takie wrażenie wywołała w całym świecie uczonym, że Lavater sam prosił Mendelssohna o przebaczenie, za co szlachetny filozof swojemu pokonanemu przeciwnikowi uczynił publicznie honorową satysfakcją.

Mendelssohn od tego czasu jeszcze więcej nabrał otuchy w wytrwałem bronieniu żydowstwa. Gdy więc w marcu 1770. roku oszczerca żydów *Jan Baltazar Kölbele* z Frankfurtu nad Menem w swoim liście otwartym powiada:

„Mendelssohn trwa w wierze żydowskiej tylko dla zysku, gdyż żydowski buchhalter jest lepiej płatny, niż chrześcijański profesor. Mendelssohn przysięga, że przez całe życie wytrwa w wierze żydowskiej, ale też na taką żydowską przysięgę zważać nie można!“ — Mendelssohn odprawił go tylko kilku słowy. Zresztą i tak opinia publiczna z oburzeniem potępiała takie niegodziwe wystąpienie wobec jednego z najznakomitszych mężów swojego czasu.

Podczas gdy Mendelssohn z każdym dniem prawie więcej wzrastał w poważaniu w gronie chrześcijańskich uczonych, musiał znieść niejedną przykrość od swoich współwyznawców, w których obronie walczył z takim poświęceniem. Fanatycy i zapaleńcy żydowscy poczytowali mu za wielki błąd wypowiedzenie zdania, że w swojej religii znalazł „przez ludzi poczynione dodatki i nadużycia“, a uważano go już za kacerza z powodu tego, że zerwał z żargonem, do którego owi współwierzcy fanatycy tak lgnęli. Ale mimo licznych sfanatyzowanych przeciwników ze strony wyznawców wiary chrześcijańskiej i żydowskiej nie dał się sprowadzić z wytkniętej sobie drogi. Wiedział bowiem, że społeczeństwo żydowskie, jakie wówczas było, nigdy nie osiągnie praw ludzkości, że unarodowienie i upaństwowienie uprzedzić musi wolność moralna, duchowa. On osobiście dawał

najlepszy przykład. Przez walkę z losem, której dość wysławić nie można, wydzwignął się z ponurej nocy nieświadomości; z mrocznej mgły przesądu wydostał się w świat jasnych myśli. Ale nie tylko bogatą wiedzą, lecz także pięknym charakterem jaśniał w swoim narodzie jako pierwowzór, przezco zyskał wielkie poważanie i znaczenie.

* * *

W kwietniu 1772. r. zdarzył się następujący wypadek. *Książę Mecklenburg-Swerin* wydał rozkaz do żydów swojego kraju, wzbraniający grzebania trupów, jak to u żydów było zwyczajem, jeszcze nim były widoczne oznaki, po którychby z pewnością rozróżnić można zmarłych od pozornie nieżywych. Zrozpaczeni żydzi z powodu tego prawa udali się do „pobożnego pisarza“ w Berlinie z prośbą, aby na podstawie talmudu i zdania rabinów wypracował memorandum celem przekonania księcia, że rozkaz jego sprzeciwia się zasadom wiary.

Lecz grubo się zawiedli. Mendelssohn oświadczył im bez ogródek, że właśnie z żydowsko-religijnego stanowiska przyklasnąć musi temu zakazowi księcia. Lekarze udowodnili możliwość pozornie nieżywych a dla ocalenia życia ludzkiego wolno ominąć i najsurowsze przepisy religijne.

Mendelssohn dowiódł nawet, że za czasów tal-
mudu poczyniono zarządzenia, aby się ustrzec
od grzebania pozornie nieżywych.

To wywołało już zupełny przedział między
Mendelssohmem a fanatykami.

W sześć lat później t. j. r. 1778. ogłosił
Lessing swoje arcydzieło, dramat pod tyt. „Na-
tan mędrzec“, w którym w najpiękniejszym świetle
idealizuje żydów i judaizm, biorąc wzór z Men-
delssohna.

Żadna książka może nie przyczyniła się tyle
do usunięcia głęboko zakorzenionych przesądów,
jak właśnie to udatne dzieło Lessinga.

Mimo to rzekomo pobożni żydzi berlińscy
nie uznawali bynajmniej zasługi Mendelssohna,
bez którego zapewneby nie było i „Natana“.

Ale takie zapoznawanie zasług nie mogło
wpłynąć na przygnębienie lub rozgoryczenie tak
wielkiego ducha; on dalej pracował niezmordo-
wanie nad unysłowem podźwignieniem współwier-
ców.

Dokonał on tłómaczenia biblii na język
niemiecki i ułożył komentarz, z razu przezna-
czywszy to wprawdzie do użytku dla własnych
dzieci, ale później oddał je także do druku, aby
było przystępnem dla całego społeczeństwa. Tłó-
maczenie to obudziło żywe zajęcie nie tylko w Niem-

czech, ale i w całej Polsce, gdzie także wielki wpływ wywarło na ruch postępowy.

Sfanatyzowani rabini, uważając tłómaczenie biblii za odszczepieństwo, rzucili klątwę na wszystkich, którzy używali tłómaczenia biblii, dokonanego przez „Mojżesza Desawskiego“.

Mendelssolm zachowywał się przy tem bardzo spokojnie. Uważał on tę małą burzę za korzystną do wzbudzenia żywszego zajęcia i z filozoficznym uśmiechem rzekł:

„Gdyby moje tłómaczenie nie znalazło żadnych przeciwników, świadczyłoby to o tak wysokim stopniu ogólnej kultury, że praca moja byłaby wogóle zupełnie zbyteczną. Przeznaczyłem swoją pracę tylko dla prostaków, teraz przekonuję się jednak, że jeszcze konieczniejszą jest dla rabinów“.

Tłómaczenie Mendelssolma było więc obcem pobożniejszej klasie żydów, ale za to weszło w najinteligentniejsze koła, nie wyjąwszy nawet domów panujących, gdzie się stało podręcznikiem do nauki języka niemieckiego, pisma świętego, filozofii i etyki. Przez tłómaczenie biblii i psalmów stał się Mendelssolm wychowawcą narodu swego.

Pracując nad duchowem i moralnem podniesieniem swych współwierców, nie zapomniał także o ich materyalnym położeniu.

Gdy żydzi, zamieszkali w Alzacyi, za pano-

wania Ludwika XVI. z *Cerfem Berr'em* na czele usiłowali uzyskać polepszenie swej nieznośnej doli, udali się do Mendelssolna z prośbą, aby im wypracował memorandum. Mendelssoln nakłonił tedy sławnego historyka i radcę wojennego Fryderyka W. *Krzyštofa Wilhelma Dohm'a*, że ten wypracował w r. 1781. obronę pod tyt. „O społecznej reformie żydów“, która się wielce przyczyniła do polepszenia bytu żydów nietylko we Francyi ale i w całej Europie.

Najwcześniej okazały się zbawienne skutki tej obrony i w życie wprowadzone zostały w Austrii. Już bowiem w r. 1781, wydał cesarz *Józef II.* „Edykt tolerancyjny“, mocą którego żydom dozwolone było zajmować się rękodzielami, sztukami, naukami i rolnictwem. Otwarto dla nich najwyższe zakłady naukowe. Cesarz zezwolił na założenie i otwarcie żydowskich szkół elementarnych i normalnych (w których przy nauce usunięto wszystko, co się sprzeciwiało wierze mojżeszowej).

Dekretem z d. 2. listopada 1781. r. nakazał szlachetny monarcha, aby żydów wszędzie uważano za „bliźnich“, również zakazał wszelkich ekscesów przeciw nim pod surową karą.

Dekretem z d. 19. grudnia tegoż r. zniósł Józef II. cło osobiste, podwójne taksy sądowe, paszporty, nocne kartki i t. p. ograniczenia.

Wszystko to należało zawdzięczyć przede wszystkim Mendelssohnowi, szermierzowi sprawy żydowskiej, za którego powodem Dohm wypracował obronę na korzyść żydów.

Oczywiście, że obrona ta wywołała wielką reakcją w kole żydożerczych uczonych, którzy nowe kalumnie rzucali na żydów. To spowodowało Mendelssohna, że w r. 1782. ogłosił w niemieckim tłumaczeniu „Obronę żydów“ w języku angielskim przez *Manassego Ben-Izrael* napisaną, i zaopatrzył ją przedmową, bogatą w świetne poglądy i myśli. „Obrona żydów“*) stanowiła bardzo cenne dopełnienie pism Dohm'a. Mendelssohn tam z wielkim naciskiem występuje przeciw wszelkim karom za przestępstwa religijne, mówiąc:

„Choćby prawo karne za przekroczenia religijne jak najbardziej ścieśniano, to przecież jeszcze zawsze za sobą pociągnie wielkie niekorzyści dla społeczeństwa... Jeszcze żadne duchowieństwo nie doszło do tego stopnia oświaty, aby mu można powierzyć takie prawo, jeżeli ono wogóle istnieje. Wszystkie narody na ziemi dały się dotychczas obalamucić zgubną zasadą, że religią można utrzymać tylko żelazną siłą! Oby żydzi nie popadli w podobne błędne mniemanie!“

*) W polskim przekładzie wydał ją Jakób Tugendhold.

Za szlachetne dążności swoje sam doznawszy tyle przykrości, potrafił z własnego doświadczenia należycie ocenić niebezpieczeństwo t. zw. „*dyscypliny kościelnej*“ u żydów.

Jego świeżo wypowiedziane zasady atoli ponownie wywołały oburzenie nietylko między duchowieństwem chrześcian, ale także między żydami, którym się zdawało, że już zupełnie zrywa z żydowstwem, występując przeciw dokładnie opracowanemu żydowskiemu prawu karnemu za przekroczenia religijne.

Znowu go chrześcianie wezwali w czasopiśmie: „*Forschung nach Licht und Wahrheit*“, aby zrzucił maskę żydowstwa!

W dziele po tyt. „Jeruzalem“ czyli „O religii i o judaizmie“, które ogłosił w r. 1783., Mendelssohn tak znakomicie broni swojego stanowiska i zapatrywania, że przeciwnicy jego zupełnie umilkli.

Mendelssohn, ów „Sokrates żydowski“, jak i prototyp jego, czuł nieprzepartą skłonność do nauczania, co bardzo ożywczo oddziaływało na współczesnych przyjaciół i uczniów. Bracia *Humboldtowie* także należeli do jego słuchaczy, a Aleksander de Humboldt w r. 1853. pisze do żydowskiego uczonego w Mantui:

„Od najwcześniejszej mojej młodości miałem ten zaszczyt być w styczności ze znakomitymi osobistościami Niemiec a pańskimi współwiercami,

którzy jaśnieli jako filozofowie i matematycy a jeden z naszych najdzielniejszych i najstarszych pisarzy, przyjaciel Lessinga, Mojżesz Mendelssohn nie mały wpływ wywarł na wychowanie moje i brata mego“.

Obaj bracia wraz z wielką ilością zdolnej młodzieży słuchali jego wykładów, ogłoszonych później w dziele jego p. t. „Poranki“ (die Morgenstunde). Dzieło to jest zebraniem odczytów, które Mendelssohn miewał dla syna swego i żadnej wiedzy młodzieży. Jestto zbiór wszelkich umiejętności a forma i sposób pisania jeszcze długo wzbudzać będzie podziw największych mistrzów.

Mendelssohn był w 57. roku życia, gdy go nagle śmierć zaskoczyła.

Pewien uchodzący za uczonego, ogłosił mianowicie fałszywe zdania o zapatrywaniach Lessinga na religią i usiłował wykazać, że nie były zdrowe. Mendelssohn, do głębi wzruszony tak nieusprawiedliwionymi zarzutami na najszlachetniejszego może z przyjaciół jego, napisał obronę Lessinga. Zapal w sprawie ukochanego przyjaciela zbyt nim zawładnął. Ledwie ukończył tę pracę, drżąc cały ze wzruszenia, zaniósł ją do drukarni. Było to w czasie wielkich mrozów, zaziębił się niebezpiecznie, a w kilka dni czytano w dzienniku „Berliner Zeitung“ następującą smutną wiadomość:

„Wczoraj (4 stycznia 1786 r.) rano umarł nagle w naszym mieście w 57. roku życia apopleksyą tknięty pan Mojżesz, Mendelssohn rabin z Desowy. Wiadomość ta nietylko piszącemu lecz niezawodnie niejednemu jeszcze gorące łzy żalu wy-ciśnie. Dla świata jakoteż i dla jego przyjaciół jestto strata niepowetowana. W którym wieku znowu się zjawi taki duch w śmiertelnym ciele? Porzucił tylko cielesną okrywę, znikł przedział, który go tylko na krótko dzielił od jego zgasłego przyjaciela, jego duch tedy znowu się połączył z Lessingiem, któremu niedawno jeszcze wznosił rozczulający pomnik w „Porankach“.

Tym razem wypowiedziane zdanie, że „dla świata jakoteż dla jego przyjaciół jestto strata niepowetowana“, wcale nie jest przesadne, jako częstokroć słyseć można. Najlepiej to ocenić mogą ci, którzy doznawają błogich skutków jego zbawiennych zasiewów.

On przedewszystkiem był pierwszym powodem duchowego odrodzenia judaizmu w całej Europie. Odczuwszy głęboko poniżenie i smutny stan wewnętrzny w żydostwie, zapragnął wywieść swych spółwierców z mrocznej ciemności, w której bez upamiętania się po części z winy społeczeństwa całego, po części zaś z własnej winy przez długie wieki pogrążeni byli: — własnym przykładem przodując, starał się ich wyprowadzić z se-

peratyźmu, w jaki cierpienia i prześladowania wiekowe ich popchnęły.

Wielkość swoją miał do zawdzięczenia nie losowi, szczęśliwemu, lub jakimś korzystnym wpływom zewnętrznym; bo w najskromniejszych stosunkach urodzony, musiał znośić największy głód i nędzę, a w działaniach swoich na polu literackim i filozoficznym, miał najżarliwszych przeciwników jużto z przekonania, już też z zazdrosnej zawiści lub osobistych pobudek.

Wielkość swoją zawdzięczał jedynie i wyłącznie własnej pracy, własnej zasłudze. O własnej sile, nieugiętą wolą, wytrwałą pracą, czystym, nieskałanym charakterem zdobył sobie wiedzę, stanowisko, poważanie i uwielbienie nawet przeciwników.

Nie wystąpił on jako reformator w znaczeniu i z zamiarem zmieniania zasad wiary, sam bowiem w życiu praktycznym nie zbączał z drogi tradycyi, ani ustaw teźże nie naruszał. Lecz usiłował wiarę oczyścić z chwastów i domieszek przesadnych zabobonu i fanatyźmu.

Nie walczył on także o równouprawienie żydów, przenikliwym umysłem pojmując, że ustrój wewnętrzny jadaizmu ani usposobienie ogółu społeczeństwa jeszcze nie po temu; ale za to prorocznym duchem przewidywał, że czas się do tego

zbliża, starał się przeto przygotować urodzajną glebę.

Nie zważając tedy na przeciwników współ- i innowierczych, pracował z wytrwałością niezmordowaną i spokojem prawdziwego filozofa dla utworzenia drogi do postępu i cywilizacji.

Dowiódł, że działając tylko w duchu narodowym, pielęgnując język krajowy, należy dążyć do postępu i zbratania się z narodami, pośród których żyjemy.

On pierwszy porzucił wstrętny żargon a pracując w języku krajowym, stał się znakomitym wzorem dla swego narodu. To nam powinno być przykładem i zachęcić nas również, abyśmy się przykładali pilnie do pielęgnowania i uprawiania języka narodowego, polskiego.

Jakiegokolwiek bądź wpływy i powody ogólne składały się na tak rażny i skuteczny zwrot w judaizmie, niezaprzeczonem jest, że najglówniejszym jest Mendelssohn, dając hasło do łączenia się z światem i cywilizacją. Duch i pragnienie łączenia się z narodem, wśród którego żyjemy, udoskonalenie literatury żydowskiej, która ostatnimi czasy tak znakomite postępy uczyniła, reformy kulturalne, dążność do oświaty, uobyczajenie i w ogóle cały postępowy obecny nasz tryb życia obywatelskiego jest wyłączną zasługą Mendelssohna.

On pierwszy dał inicjatywę do wychowania młodzieży w duchu postępowym, narodowym, wiedząc, że wszelkie reformy poczynąć należy od rdzenia, a zatem od dorastającej generacyi.

Mendelssohn utorował drogę do obecnej wolności naszej, dowodząc, że żydzi nie są narodem samoistnym, lecz powinni wcielić się w naród, pośród którego żyją; jemu zawdzięczamy, że blask promieni równouprawnienia tak zbawiennie nam przyświeca.

On nam zaiste dowiódł, jak „piękny to związek nauki Zakonu z obowiązkami względem społeczeństwa“. Wskazał nam, że „wszyscy, którzy się zajmują sprawami ogółu, powinni się nimi zajmować dla miłości Boga, wtedy zasługi przodków będą im pomocą a cnota ich wiecznie się ostanie“, co się u niego istotnie sprawdziło.

Czczymy tedy pamięć Mendelssohna, jako znakomitego filozofa, szlachetnego szermierza idei postępu i oświaty, jakoteż gwiazdy przewodniej, która nam zwiastowała erę odrodzenia, erę wolności moralnej i osobistej.

Życzyć sobie tylko należy, abyśmy wszyscy, idąc za przykładem wielkiego myśliciela i filozofa, dowiedli, iż wyznanie nie przeszkadza wcale, aby się stać użytecznym członkiem społeczeństwa.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 76
Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>



F

22.522